**„Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna ale jedna a spoina Rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła” - brzmiały zapisy akt Unii Lubelskiej, której podpisanie 450 lat temu wprowadziło Rzeczpospolitą na drogę mocarstwowości. Początki wielkiej Rzeczpospolitej – inaczej niż w przypadku innych imperiów w historii – nie zaczynają się od rozlewu krwi, ale od zjednoczenia.**

Podpisanie Unii Lubelskiej, do którego doprowadził wieloletni proces był niewątpliwie historycznym fenomenem. Rzadko bowiem zdarza się, że wejście na drogę mocarstwowości nie pociąga za sobą licznych podbojów. Historia powszechna, czyli tak naprawdę historia imperiów przekonuje nas, że niemal niemożliwe jest wyrośnięcie w siłę bez konieczności rozpychania się łokciami. Znajdujemy w niej jednak kilka wyjątków – jednym z nich są początki Rzeczpospolitej Obojga Narodów.

Podpisanie dokumentu w 1569 roku było zwieńczeniem procesu rozpoczętego jeszcze pod koniec XIV wieku. W 1385 roku wielki książę litewski Jagiełło, w zamian za uzyskanie polskiej korony przez małżeństwo z królową Jadwigą Andegaweńską, przyjął wraz z dworem i poddanymi chrzest oraz złączył Litwę z Królestwem Polskim unią personalną. Zapewne mało kto wtedy podejrzewał, że będzie to wydarzenie dające początek wspólnej – do dzisiaj nie zakończonej - historii. Po podpisaniu tzw. Unii w Krewie co jakiś czas ponawiano sojusz, uzupełniając go o kolejne zapisy, aż w końcu 1 lipca 1569 roku w Lublinie nastąpił przełomowy moment. Chyba słusznie napisano, że „nigdy w dziejach odrębne narody nie zawarły trwalszego ślubu przy mniejszym zastosowaniu nacisku”.

Po uroczystym uchwaleniu unii, król Zygmunt II August na czele Polaków i Litwinów udał się w strugach rzęsistego deszczu do kościoła oo. Dominikanów, gdzie „Panu Bogu swemu, w Trójcy Jedynemu, z wielkim nabożeństwem, płaczem dziękował, chwałę dawał, *Te Deum laudamu* śpiewać i kazał, i sam śpiewał”. Król okazywał wdzięczność przede wszystkim dlatego, że w końcu udało się rozwiązać problem ciągłości ustroju Rzeczpospolitej. Mimo wielu prób, ostatni władca z dynastii Jagiellonów nie pozostawił potomka i pod znakiem zapytania pozostawała przyszłość obu narodów.

Zachowanie jedności pod jednym władcą nie było jedynym powodem wejścia w jeszcze ściślejszy związek. „Najwięcej dla dwóch przyczyn to jest, dla obierania jednego pana (...) i dla jednej a spólnej obrony, abyśmy spoinie sejmowali, praw i wolności z nami za równo jednakich używali” – to właśnie kwestia obrony doprowadziła do przyspieszenia procesu zjednoczenia, którego zapisy sformułowano na siedem lat przed podpisaniem unii.

Atak carskiej Rosji Iwana IV Groźnego uświadomił litewskim magnatom, że bez pomocy Korony nie uda utrzymać się tak cenionej przez nich niezależności. Jaki bowiem pożytek z odrębności, kiedy nad głową strzela opryczninowska nahajka? Pomimo niemal dwustu lat polonizacji i katolicyzacji Litwy – czynionej nie *ogniem i mieczem*, ale w zupełnej wolności -  większość litewskiej magnaterii niechętnie patrzyła na pomysły ściślejszego zjednoczenia, podejrzewając utratę dotychczasowej pozycji. Aby przekonać potomków dworzan Mendoga i Giedymina, polscy posłowie wpadli na błyskotliwy pomysł.

Otóż kiedy litewscy możnowładcy licząc na zerwanie obrad wyjechali z miasta, posłowie przekonali króla Zygmunta by jedną decyzją przyznał Koronie Wołyń, Podlasie i Ukrainę. Odbyło się to nie bez poparcia szlachty litewskiej, która stanęła po stronie króla. Okrojenie Litwy z tak znacznych obszarów przekonało tamtejszą magnaterię by ponownie zasiąść do obrad. Czas grał na korzyść Korony; panoszące się po Inflantach rosyjskie armie stanowiły dla Litwinów zbyt wielkie wyzwanie, które można było pokonać jedynie z pomocą sojuszników.

Unia Lubelska dała faktyczny początek wielkiemu wspólnemu narodowi, który istnieje w świadomości Polaków do dzisiejszego dnia. Próżno bowiem szukać lepszych przykładów miast, gdzie równie mocno bije polskie serce jak Lwów czy Wilno – leżące przecież poza granicami Korony. Ileż to bohaterów narodowych, oraz ilu świętych Kościoła wydały ziemie dzisiaj określane mianem Kresów? Niemniej istotne jest także geopolityczne znaczenie podpisanego przez 450 laty dokumentu. Oto bowiem powstanie jednolitego i silnego państwa w Europie środkowo –wschodniej stanowiło przeciwwagę dla niemieckich i rosyjskich ambicji. Leżąca pomiędzy dwoma potężnymi potęgami Polska, jeżeli pragnie być rzeczywiście suwerenna, skazana jest na wielkość. Tylko jako silne państwo (lub federacja państw) może skutecznie konkurować z takimi potęgami jak Rosja czy Niemcy.

Dostrzegali to nasi XVI – wieczni przodkowie, dostrzegał to też Józef Piłsudski wdrażając w życia swoją koncepcję federacyjną. Nieco zmodyfikowaną wersją tej idei jest dzisiejsza koncepcja Trójmorza. Pomysł Polski „od morza do morza” nie jest jedynie tęsknotą „grup rekonstrukcyjnych”, ale koncepcją stanowiącą realną alternatywę zarówno dla prounijnego, prorosyjskiego lub proamerykańskiego zbliżenia.

Piotr Relich

Read more: <http://www.pch24.pl/poczatki-mocarstwa-bez-rozlewu-krwi--450--rocznica-podpisania-unii-lubelskiej--opinia-,69261,i.html#ixzz6LpPm4gDE>